



Medexpress, 2020-12-08 10:56

KZP: Pandemia a problemy skórne



Powszechne i częste stosowanie środków ochrony indywidualnej przez olbrzymią populację ma bardzo niepokojący aspekt. Środki bakteriobójcze, maseczki stanowią dla skóry potencjalne niebezpieczeństwo, bo oznaczają zaburzenie naturalnego mikrobiomu skóry – podkreślali eksperci podczas dyskusji w ramach Kongresu Zdrowia Publicznego, jaki w dniach 3-4 grudnia odbył się w formule online.

Pandemia przysporzyła nam problemów, ale są i pozytywne strony – Polacy nauczyli się myć ręce, a w razie konieczności, przy braku dostępu do ciepłej wody i mydła – również je dezynfekować. Wprawdzie we wrześniu przez media przetoczyła się fala informacji o rodzicach, składających w szkołach oświadczenia, że zabraniają stosowania przez ich dziecko czy dzieci środków dezynfekujących, jednak nie ma wątpliwości – tak długo, jak długo koronawirus będzie nam towarzyszyć, będziemy musieli szczególnie uważać na **higienę rąk**.

- Zawód lekarza wiąże się z myciem rąk. Mycie rąk jest najskuteczniejszą formą unikania kontaminacji twarzy, układu oddechowego i pokarmowego. Doświadczenia pokoleń lekarzy pokazują, że mycie rąk szkodzi skórze stosunkowo mało, pod warunkiem używania właściwych środków i dba się o skórę – podkreślał prof. Ryszard Gellert, dyrektor Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego.

- Częste stosowanie środków ochrony indywidualnej przez olbrzymią populację ma bardzo niepokojący aspekt. Środki bakteriobójcze stanowią dla skóry potencjalne niebezpieczeństwo, bo oznaczają zaburzenie naturalnego mikrobiomu skóry – podkreślała podczas dyskusji prof. Magdalena Czarnecka-Operacz z Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. Podobne zagrożenie stwarzają maseczki – o czym trzeba pamiętać, stosując się do obowiązku ich noszenia.

Problemem jest to, że wiele środków bakteriobójczych nie jest dobrej jakości. Efekt? Po dziesięciu miesiącach pandemii jest znacząco więcej problemów skórnych, również wśród osób, które wcześniej ich nie zgłaszały. Dotyczy to zarówno rąk (mycie, dezynfekcja) jak i twarzy. - Maski powodują bardzo wiele przypadków zaostrzenia dermatoz już istniejących. Maseczki prowokują zmiany skórne w okolicy przylegania. Jest już na to nawet termin, maskne. Trądzik różowaty, krostkowo-grudkowy, podrażnienie mieszków włosowych i kontaktowe zapalenie skóry, te wszystkie problemy się zaostrzają.

Prof. Witold Owczarek, kierownik Kliniki Dermatologii CSK MON Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie zwracał uwagę na problem osób, które jeszcze przed pandemią miały problemy z barierową funkcją skóry. - To pacjenci z AZS, ale też z kontaktowym podrażnieniem skóry, z różnego rodzaju alergiami. W ich przypadku po myciu rąk, po dezynfekcji konieczna jest odbudowa funkcji barierowych i stosowanie terapii emolientowej.

Ekspert przyznał jednak, że najlepiej by było, gdyby szkody wyrządzone skórze w momencie dezynfekcji były jak najmniejsze. - Wszystkie innowacje są bardzo oczekiwane i pożądane - mówił.

Przykładem takiej innowacji jest preparat stworzony przez firmę NAOS i jej laboratorium dermatologiczne BIODERMA - lipoalkoholowy dwufazowy roztwór, który dezynfekuje ręce i jednocześnie dba o barierę skórą. - Skóra jest ekosystemem, który pozostaje w trwałej interakcji z jej środowiskiem, w tym z produktami, których używamy. Już na początku pandemii pomyślałem, że trzeba opracować formułę, która jednocześnie pozwoli bronić się przed wirusem oraz dbać o ekosystem skóry - tłumaczył na zaprezentowanym podczas KZP filmie Jean-Noël Thorel, założyciel NAOS.

Jean-Noël Thorel opowiadał, jak jego wstępny pomysł - opracowanie formuły, która pozwoliłaby na wyprodukowanie środka zapewniającego w jednym czasie dezynfekcję i odbudowę barierowej funkcji naskórka, przerodził się w rzeczywistość. - Idea narodziła się po prostu z obserwacji. Gdy rządy zaczęły walczyć z koronawirusem, gdy usłyszałem o zaleceniu używania środków do dezynfekcji, wiedziałem że jest to uzasadnione, konieczne. Nie ma innej metody ochrony przed wirusami. Ale pomyślałem też o skórze i szkodach, jakie jej wyrządzamy. Zdałem sobie sprawę, że rozwiązanie idealne nie istnieje.

Zaczął się od sprawdzenia, że nikt wcześniej nie opracował takiego wynalazku. - Możemy mieć ogólnoswiatowy patent - usłyszał od swojego współpracownika. Laboratoria firmy NAOS uporały się z wyzwaniem, produkt - Biphase Lipoalcoholic - wszedł na rynek, a założyciel firmy NAOS podkreśla, że wszystkie zyski z jego sprzedaży są przeznaczane na cele walki z pandemią COVID-19. - Tak, żeby nie było wątpliwości, że w tej innowacji przyświecały nam jakieś niskie pobudki.